

GŁOS ŚWIDNIKA

DEKADÓWKA

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
 „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 21 (595)

18 sierpnia 1981 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: Za co podwyżka; jaki aeroklub; o dyscyplinie; pracy nakładczej i przedszkolach

PO KONFERENCJI KZ PZPR

Tow. Andrzej Wąsowicz I sekretarzem

Kolejny, trzeci już etap konferencji zakładowej PZPR odbył się w WSK 28 lipca. Delegaci tym razem wysłuchali relacji tow. Zdzisława Daniluka i Michała Bokińca z ich prac na IX Zjeździe oraz wybrali w miejsce tow. Witolda Przybylskiego, któremu powierzono funkcję sekretarza ekonomicznego KW nowego I sekretarza KZ. Został nim trzydziestoletni inżynier pracujący dotychczas w dziale głównego energetyka — Andrzej Wąsowicz.



fot. W. Wawrzyszko

Konferencję prowadził tow. Wiesław Adrian. Jeszcze przed jej rozpoczęciem salę opuścił towarzyszy Alojzy Gawron, który protestując przeciw praktyce nie rozliczania się przez instancje partyjne z zebranych składek członkowskich nie opłacał przez ostatnie 11 miesięcy składek.

Stwierdził on, że nie ma potrzeby głosować czy jego mandat jest nadal ważny — on rezygnuje z uczestnictwa w konferencji. Wojnę przeciw można wygrać bez jednego żołnierza, stwierdził wychodząc z sali.

Przed złożeniem informacji przez naszego delegata na IX Zjazd tow. W. Przybylski przypominał udział świdnickich towarzyszy w przygotowaniu wojewódzkiej konferencji. Wynikiem aktywności świdniczan jest wybór wielu naszych przedstawicieli do wojewódzkich władz partyjnych. Członkiem egzekutywy KW jest Wojciech Gołacki, zastępcą członka KW Tadeusz Staszak, członkiem KR Wacław Dębski a członkiem KKP Ryszard Cielęcki. Członkiem KW i sekretarzem ekonomicznym wybrano tow. Przybylskiego, który powiedział podczas konferencji:

„Funkcję tę przyjąłem nie bez oporu. Bardzo długo zastanawiałem się. Trudno było mi podjąć decyzję — po trosze dlatego, że byłem z zakładem związanym od 20 lat i nie miałem zamiaru z tym zakładem się rozstać. Po drugie uważałem, że funkcję tę powinien pełnić ktoś, kto ma rozeznanie w całości problemów województwa a nie tylko jednego przedsiębiorstwa. Ostatecznie delegaci przekonał mnie, że wymaga tego dobro wojewódzkiej organizacji i poddałem się ich

woli. Konsekwencją tego jest, że dziś muszę poprosić was o zwolnienie mnie z funkcji I sekretarza KZ.

W dalszym ciągu jeśli pozwolicie będę członkiem zakładowej organizacji partyjnej — nie chcę bowiem tracić kontaktu z zakładem”.

(Dokończenie na str. 2)

DZIELONO MIESZKANIA

Dokonano pierwszej próby przydziału mieszkań spółdzielczych dla pracowników WSK na 1981 r. Projekt przydziału — lista zawierająca 70 osób, podana została do publicznej wiadomości 3 lipca z uwagą, że wszelkie zastrzeżenia do propozycji należy zgłaszać do działu mieszkaniowego w terminie do czterech tygodni od daty wydrukowania listy. Dla tych, którym mieszkanie przydzielono okres ten będzie okresem niepokoju a dla pechowców — być może szansą.

Do działu mieszkaniowego, do dnia 30 lipca wpłynęły 52 odwołania. Gros z nich dotyczy: pominięcia w przydziale osób samotnych — stypendystów, przyznania mieszkań o niezadawalającym metrażu, kilka pozycji kwestionuje zasadność podjętych przez kolektywę wydziałowe decyzji.

Warto w tym miejscu przypomnieć zasady jakimi kierowa-

no się przydzielając w tym roku mieszkania.

Pomimo, że kierownik działu mieszkaniowego od dłuższego czasu zabiegał o zmianę zasad — wydany został projekt regulaminu, który traktowałby sprawę rozdziału centralnie, ale nie znalazł akceptacji — nic w tej materii nie zmieniło się. Kolektywa wydziałowa w miesiącu styczniu na podstawie zgłoszonych po-

treb określiły kolejność przydziału. Dla komisji mieszkaniowej stanowiło to podstawę do opracowania pierwszego projektu. Obok list wydziałowych, komisja brała pod uwagę zobowiązania zakładu w stosunku do stypendystów. W projekcie przydziału znalazły się osoby zajmujące na obu listach czołowe pozycje.

Obecny projekt przydziału mieszkań nabierze mocy urzędowej już w początkach sierpnia. Kropkę nad i postawi komisja mieszkaniowa po uprzednimpatrzeniu wszystkich odwołań i uwzględnieniu wynikających z nich zmian.

ew.

Jest poprawa

Kilkakrotnie pisaliśmy w ubiegłym roku o bardzo złej sytuacji jaka panowała w świdnickim lecznictwie pediatricznym. Otrzymanie porady lekarskiej dla chorego dziecka wymagało wtedy od rodziców wielkiego zachodu, wielu godzin oczekiwania w poradni. Miło nam obecnie stwierdzić, że sytuacja uległa zasadniczej poprawie. Spowodowały to m.in. doraźne zmiany organizacyjne oraz uzupełnienie obsady lekarskiej w poradniach. Od pewnego czasu zaczęła również przyjmować pacjentów poradnia dzieci zdrowych, poprawie uległa opieka lekarska w szkołach. Te optymistyczne stwier-

żenia nie świadczą wcale, że już jest dobrze. Potrzebna jest kontynuacja wysiłków. Aktualnie w oddziale dziecięcym szpitala miejskiego trwa remont. Choć przebiega sprawnie nie ma wcale gwarancji, że zakończy się w ustalonym terminie. Polecamy te prace uwadze dyrekcji ZOZ i władzom miasta.

ak.

Nad głową

W końcu lipca przez kilka kolejnych dni przechodzący przez wiadukt do zakładu pracownicy czuli się zagrożeni. Nad ich głowami z potłuczonych neonówek zwisały potłuczone części lamp. A w ogóle nie cieszy się świdnicki wiadukt sierdeczną opieką swoich mecenasów. Zbyt często bywa w nim brudno, stoją kałuże wody lub jest tak ślisko, że strach wchodzić. Szkoda, że nie po drodze tędy szefem z lubelskiej DOKPI!

W KLUBIE JUBILATÓW

Przykładowy Klub Jubilat działa od 1971 roku. Zmudną pracę społeczną prowadzi w nim od samego początku inż. Ludwik Kardasiewicz, były technolog pracujący w dziale głównego technologa, późniejszy zastępca głównego technologa, kierownik biura kontroli technicznej, później kierownik sekcji organizacji technicznej przygotowania produkcji, kierownik sekcji badania metod pracy, a obecnie specjalista — technolog. Z nim to właśnie prowadziłem ostatnio rozmowę na temat działalności klubu.

— Klub zorganizowano dokładnie 10 lat temu?

L.K. Inicjatorem założenia klubu była Krystyna Gorodnik — pracownia ZDK. Do pierwszego zarządu klubu weszli jako przewodniczący — inż. Kazimierz Włas (prowadzi klub do dziś), jednym z wiceprzewodniczących został Waldemar Walotek, a drugim ja. Naszą działalność zaakceptował były dyrektor WSK inż. Władysław Janik, klub poparły instancje polityczno-społeczne zakładu.

— Pierwsze walne zebranie odbyło się w 1972 roku...

L.K. Przedstawiliśmy nam program naszej działalności. Wydał nam legitymacje i znaczki członkowskie ponad 500 członkom. Dziś liczbą ich przekracza 1000. Prowadzimy różnorodną działalność w grupach wydziałowych.

— Może nieco bliżej o tej działalności.

L.K. Staraliśmy się przede wszystkim zgrupować wokół nas długoletnich pracowników zakładu, co najmniej po ukończeniu 20 lat pracy. Aranżując i organi-

zując rozmaite imprezy dla członków i ich rodzin przyciągnęliśmy do klubu zarówno robotników jak i pracowników umysłowych. Wyjeżdżaliśmy do teatrów i kin, często na wycieczki turystyczne. W ramach wymiany doświadczeń zwiedziliśmy zakłady naszego zjednoczenia w Krakowie, Rzeszowie, Mielcu i Warszawie. Przebywaliśmy w warszawskiej FSO i FSC w Lublinie. Organizowaliśmy także wiele imprez w Świdniku.

— Swego czasu klub podjął odważną inicjatywę...

L.K. Domyślam się, że chodzi o wprowadzenie w zakładzie dodatku stażowego za długoletnią pracę. W tej sprawie prowadziliśmy długotrwałe negocjacje ze zjed-

(Dokończenie na str. 2)

PRZEPRASZAMY

W nr 17 Głosu do artykułu „Przed jubileuszem WSK” wkraśli się błąd. Autor pisząc o imprezach Klubu Jubilatów poinformował, że skorzystało z nich kilka tysięcy uczestników.

Plenum NSZZ Solidarność

Płace i samorządność

W końcu lipca odbyło się kolejne posiedzenie plenarne NSZZ Solidarność, które prowadził Stanisław Pietruszewski. Poruszano sprawy związane z ustaleniem mapy płac zakładu oraz z opracowaniem przez specjalnie powołaną komisję pracującą pod kierownictwem Stefana Płowasia regulaminem komitetu założycielskiego samorządu pracowniczego.

Dyskusja była burzliwa; w sprawach płacowych krzyżowały się interesy poszczególnych grup pracowników, wydziałów i zawodów. Szukano długo wspólnej płaszczyzny potrzeb i możliwości. Ustalono iż należy zobowiązać dyrekcję przedsiębiorstwa ażeby wszelkie jej propozycje były podawane do wiadomości załogi co najmniej z tygodniowym wyprzedzeniem, a nie w ostatniej chwili. Plenum NSZZ „Solidarność” przyjęło do wdrożenia projekt mapy płac i wynikających stąd regulacji, opracowany przez wybrany zespół na szczeblu zakładowym łącznie z nanieśionymi przez zespół poprawkami. Dalsze zasadne i słuszne uwagi wniesione przez przedsta-

wicieli wydziałów do obecnego projektu mapy płac zespół uwzględni docelowo w przyszłości. Uznano, że zespół ten może być powiększony przez dokończenie nowych członków.

Zobowiązano dyrekcję przedsiębiorstwa do powołania na szczeblu zakładowym zespołu ds. przeglądu wszystkich stanowisk pracowników umysłowych pod względem ich przydatności i wykorzystania w świetle założonych reform gospodarczych przedsiębiorstwa. Ustalono, że w przypadku istniejących rezerw należy dokonać przekwalifikowania ludzi do produkcji na warszacie

(Dokończenie na str. 2)

SPOJRZENIE: PATRONA, MŁODZIEŻY, ZARZĄDU

JAKI AEROKLUB?

3 lipca w Świdniku przebywał prezes APRL, który spotkał się z dyrektorem WSK patronackiego dla aeroklubu zakładu w celu omówienia przyszłościowych kierunków rozwoju aeroklubu. Dyr. Czogała na pytanie o wynik rozmów odpowiedział:

Zakład wystąpił z propozycją aby zreorganizować aeroklub. W miejsce dotychczasowego szkolenia o szerokim profilu i dublowania tego co robi się w pobliskim Radawcu, proponuję utworzyć zakładowy aeroklub śmigłowy.

Skąd ta sprawa się bierze? Wiadomo, że zakład ma trudną sytuację powierzchniową. Aeroklub też bardzo odczuwa te kłopoty. Przedwojenny hangar jest w opłakanym stanie i jest mianą osłoną dla szybowców a pozostały sprzęt jest praktycznie przechowywany na dworze. Nie stać nas aby w najbliższym czasie dla aeroklubu coś nowego budować. Stąd pomysł by wybrać specjalizację. A jeśli już — to taką, jaka jest tu w Świdniku potrzebna, by przyjemnie z pożytecznym połączyć. Nasz aeroklub, sądzę, winien prowadzić selekcję do szkolenia pilotów śmigłowych.

Omawialiśmy projekt aby świdnicki aeroklub funkcjonował jako jedyny robotniczy aeroklub śmigłowy. Zakład byłby jeszcze bardziej zainteresowany jego rozwojem, moglibyśmy dotować go z wzajemnym dla nas profitem. Wiadomo przecież, że dla potrzeb Zakładu Eksploatacyjnych Usług Śmigłowych i usług za granicą zakład dotychczas szkolił tak polskich jak i zagranicznych pilotów śmigłowych. Mogłoby to wszystko wziąć aeroklub.

Ponadto należałoby tu utrzymać bezwzględnie skoki spadochronowe jako sport dający twardą szkołę młodzieży, obycie z lotniskiem i umiejętność ratowania się w najtrudniejszych sytuacjach.

Podzieliłbyśmy się rolami: część spraw prowadziłby aeroklub np. w zakresie śmigłowego szkolenia podstawowego i teoretycznego — resztę brałby ZEUS. Dla aeroklubu zakupilibyśmy śmigłowce tłokowe a później drugi etap szkolenia na śmigłowcach turbinowych prowadziłby ZEUS.

Wprawdzie przygotowanie szybowców, czy samolotowe uczy lotniczej dyscypliny, jeśli człowiek trochę zakosztuje szybownictwa z większym szacunkiem odnosi się do lotnictwa, ale utrzymanie tych sekcji zależy od władz aeroklubu. Jeżeli będzie ich stać na to by szybowce czy samoloty tu mieć to będą je mieli. My jako zakład we wszystkim nie będziemy partycypować i chcemy się skoncentrować na udzielaniu pomocy w dziedzinie lotnictwa śmigłowego. Zasadniczy cel jaki przed nim stawiamy to podstawowe szkolenie a poza tym będziemy współorganizować zawody, mistrzostwa, treningi, prezentowanie sprzętu itd. Uważam, że wystarczy wcześniejsze oswajanie uczniów z powietrzem w lataniu szybowcem za wyciągarką przed szkoleniem śmigłowym. Przynajmniej my jako zakład nie mamy w rozwinięciu szerszego szkolenia szybowcowego czy samolotowego bezpośrednio interesu.

Nas nie stać dodatkowo na utrzymanie sekcji umożliwiających przedłużanie licencji samolotowych czy szybowcowych. Teraz nie czas na sentymenty, nie ma na to pieniędzy. My musimy patrzeć użytkowo na tę sprawę — nie sportowo.

Tyle patron aeroklubu. Po wizycie generała, 7 lipca, odbyło się zebranie poszczególnych sekcji aeroklubu. Jego uczestnicy prezentowali odmienny punkt widzenia. Argumentowali: aeroklub z szybowcami i samolotami jest w Świdniku niezbędny.

Istniejący potencjał sprzętowy i kadrowy aeroklubu pozwala na szersze niż dotychczas zaspokojenie społecznych zapotrzebowań Świdnika, na szkolenie lotnicze tak młodzieży jak i pilotów pod warunkiem zmiany organizacji i dotychczas stosowanych metod pracy. Szanse szkolenia dać można większej części zgłaszającej się corocznie do klubu młodzieży miasta, którego pierwszą dumą jest lotnictwo. Można także pozwolić w aeroklubie na doskonalenie umiejętności zawodowych pilotów i rozszerzania ich uprawnień. Poziom pracy aeroklubu nie po-

wyciągarce z takim silnikiem można z powodzeniem wykorzystywać szybkość którymi dysponujemy.

W celu częściowego zrefundowania aeroklubowi kosztów można przeciw nawiązać współpracę z zainteresowanymi instytucjami. W efekcie umożliwi to zwiększenie ilości wylatanych w aeroklubie godzin i zdobytych uprawnień poprzez ponadlimitowe zwiększenie ilości paliwa na tę działalność. Cwiczewikowe tradycje AR w Świdniku, jego siłę i znaczenie w środowisku też należy wziąć pod uwagę. Dotychczasowe osiągnięcia sportowe np.

przy naprawie hangaru, opracowaniu metod utrzymania właściwego stanu lotniska i organizacji zbioru trawy nie kolidującego z podstawową funkcją lotniska.

Także sekcja samolotowa pomimo trudności w działalności sportowej i szkoleniowej posiada osiągnięcia i możliwości zwiększenia dorobku sportowego. Janusz Kasperek jest członkiem kadry narodowej seniorów w akrobacji samolotowej i nawigacyjnej juniorów. Piloci: Leszek Koc, Leszek Piłat, Tomasz Mańko i Barbara Wojtasik przy pewnym nakładzie pracy instruktor-

rząd aeroklubu, który na swym posiedzeniu odbytym 9 lipca uznał iż tak ze względu na potrzeby, oczekiwania środowiska jak i obecne możliwości AR dotychczas działające sekcje w żadnym wypadku nie mogą ograniczać swej działalności — proponowane ich ograniczenie to praktycznie likwidacja aeroklubu, odebranie młodzieży szans realizacji marzeń, uczenia się lotniczych zawodów, uprawiania lotniczych sportów.

Inna sprawa to sekcja śmigłowa. Mogłaby ruszyć, gdyby były nadające się do szkolenia, małe śmigłowce. Dokąd nie zostanie spełniony ten warunek będzie to papierowa fikcyjna lub nieekonomiczna działalność.

W uchwale zarządu stwierdzono, iż w związku z ogromnym zapotrzebowaniem środowiska na lotnicze szkolenie podstawowe młodzieży, podnoszenie kwalifikacji dużej grupy pracowników lotniczego zakładu oraz uprawianie sportów lotniczych przez mieszkańców Świdnika i pracowników zakładu należy:

Bezwzględnie utrzymać i nadal rozwijać pracę wszystkich cześci dotychczas działających w aeroklubie sekcji: samolotowej, szybowcowej, spadochronowej modelarskiej.

Występujące obecnie trudniejsze pod względem ekonomiczno-finansowym warunki pracy aeroklubu stawiają przed kierownictwem aeroklubu konieczność takiej organizacji pracy i wyboru metod by wykonać założone plany szkoleniowe co przy istniejącym sprzecz i kadrach jest zupełnie realne. Tym bardziej, że w związku z profilem patronackiego zakładu działalność aeroklubu jest nierozdzielnie związana z szeroko rozumianą polityką kadrową przedsiębiorstwa i jego atrakcyjnością wśród specjalistów lotniczych, np. absolwentów MEL czy choćby pracowników produkcji, którzy chcieliby zapewnić możliwość kontaktu z lotnictwem swoim dzieciom. Aeroklub świdnicki ma więc, jak niewiele innych w Polsce, dane ku temu by działalność swą wszechstronnie rozwijać.

Wierzmy, że wszelkie zakusy na ograniczanie jego działalności ze strony patrona czy przesuwanie przez APRL szybowców ze Świdnika do innych aeroklubów pozostaną w sferze nie zrealizowanych pomysłów, które napotykać na społeczny sprzeciw.

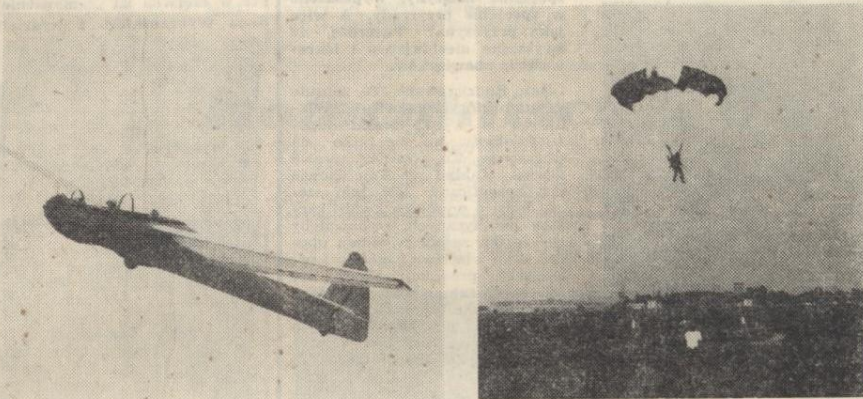
M. Balicka

WARTO WIEDZIEĆ

Awaria ocalała samolot

W latach trzydziestych z biura konstruktora A. Tupolewa wyszedł radziecki bombowiec SB. Prześcigał on w powietrzu ówczesne myśliwce, osiągając 450 km/godz., miał chowane podwozie, co było wówczas nowością i był używany m.in. w Hiszpanii w obronie republik. Wyprodukowano go w serii liczącej 6656 sztuk, z których jednak nie zachowała się żadna. Dopiero niedawno geolodzy prowadzący badania w rejonie trasy BAM natknęli się w bagnie na dobrze zachowane szczątki samolotu. Okazało się, że przed 40 laty jeden z bombowców SB wylądował przymusowo na skutek awarii w bagnie. Lotnicy wyszli z wypadku żywi, lecz ówczesna technika nie pozwoliła myśleć o wydoświadczeniu z moczarów samego SB. Wkrótce zresztą wybuchła wojna i o sprawie zapomniano. Obecnie, kiedy 40-stopniowy mróz skąd bagna, lotnicy zabajkalskiego okręgu wojskowego podjęli próbę wydobycia samolotu. Samolot rozmontowano i jego części podwieszono pod śmigłowiec M-8 i M-6 wywieziono z tajgi. Następnie samolot transportowy „Anteus” dostarczył części do Moskwy, gdzie SB znajdzie się w Muzeum Lotnictwa Wojskowego.

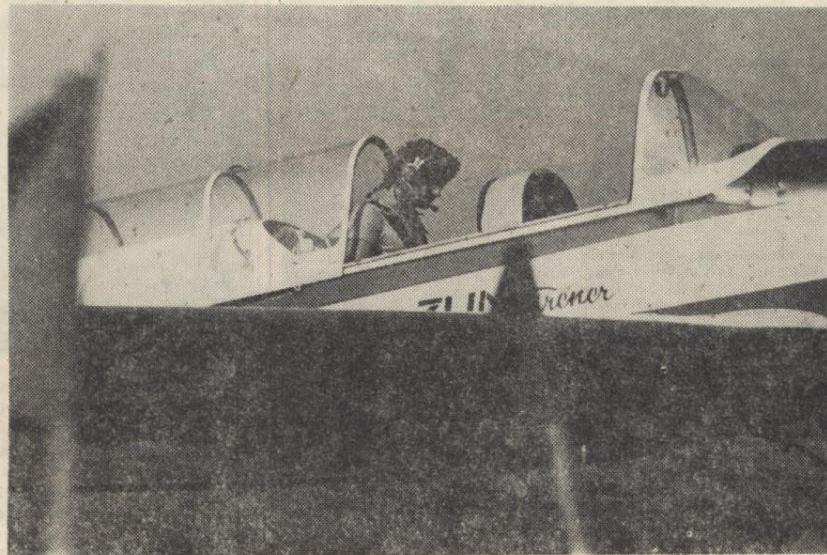
(„Kurier Szczeciński”)



Nieliczne już szkolne szybowce typu Bocian są w aeroklubach na waga złota. Okupują je nie tylko najmłodsze — także uczący się podstaw spadochronowej akrobacji.

Jot. W. Wawrzyszko

Spadochrony stanowią ozdobę świdnickiego nieba. Na zdjęciu skoczek na spadochronie SW-II typu latającego skrzydło.



Janusz Kasperek (na zdjęciu w treningowym Zlinie) jest członkiem kadry narodowej seniorów w akrobacji samolotowej i dumą świdnickiej sekcji samolotowej.

Jot. W. Myszak

zostaje bowiem bez wpływu na atrakcyjność miasta i pracy w zakładzie dla wielu lotniczych specjalistów i ich rodzin. Jest on więc związany ściśle z polityką kadrową zakładu. W WSK pracuje obecnie ponad 30 pilotów, którzy przeszli szkolenie aeroklubowe.

W celu obniżenia kosztów szkolenia podstawowego należałoby wrócić do szkolenia za wyciągarką. Należy wyremontować istniejącą wraz z obydwiema ściągarkami. Można także wykonać w WSK wyciągarkę z silnikiem wysokoprężnym. Koszt paliwa zużywanego na jeden ciąg jest równy wówczas 1/4 l ropy a nie około 10 l benzyny lotniczej. To umożliwiłoby podstawowe szkolenie na szerszą skalę i właściwą selekcję młodzieży. Przy

sekcji szybowcowej świadczą z jednej strony o jej dużych możliwościach, z drugiej — o istnieniu w Świdniku utalentowanej młodzieży i zapotrzebowaniu na dalszy rozwój sekcji. Przykłady: Waldemar Jaworski — jest członkiem szybowcowej kadry narodowej, Wiktor Szurowski — był mistrz Polski lata w krajowej czołówce, Dariusz Zach i Mariusz Prądnota oraz Leszek Piłat są członkami szybowcowej kadry narodowej juniorów. Wśród młodych, utalentowanych szybowców jest wielu synów pracowników WSK. W celu poprawy warunków działania sekcji postanowiono zaproponować zakładową społeczną pomoc w wykonaniu niefachowych prac

skiej mogą być zgłoszeni do kadry narodowej juniorów w sporcie rajdowo-nawigacyjnym. Podobne możliwości istnieją w przypadku akrobacji samolotowej.

Wśród pilotów zakładowych jest wielu, którzy posiadają licencję pilota samolotowego zawodowego i muszą oni mieć możliwość kontynuacji treningu w celu przedłużenia ważności licencji. Liczba tych pilotów sięga kilkudziesięciu osób. Winni oni wylatać w tym celu kilkadziesiąt godzin. Każdy kto patrzy choć trochę w przód musi przyznać, że nie tylko przyszłościowe potrzeby kadrowe lotniczego zakładu ale i potrzeby miasta przemawiają za dalszym rozwijaniem w Świdniku szkolenia lotniczego.

Podobne stanowisko zajęł za-

Czy można coś zmienić?

Dyscyplina pracy, w najszerszym pojęciu to temat, który trudno precyzować. Teraz nabiera szczególnej wymowy wszelkie działania zmierzające do urealnienia tego pojęcia w codziennej rzeczywistości mają już sens nie tylko formalny.

Zbyt długo zawężano pojęcie dyscypliny pracy. Uważano, że jej przestrzeganiem to punktualne rozpoczęcie i zakończenie pracy, to wstrzemięliwość na stanowisku pracy, to w końcu szacunek dla szefa i współpracowników. Oczywiście przestrzeganie tych wymogów należy do podstawowych obowiązków pracownika ale nie tylko. Na przykład odpowiedzialność za wykonywaną pracę była często poza zasięgiem dyscypliny, była określeniem zbyt powierzchownym.

Skutki tego były i są często brzemienne; zniszczone materiały, liche produkty, nie trafione decyzje itp. to tylko niektóre z przykładów.

W Zakładzie Produkcji Motoryzacyjnej produkuje się wyroby wysokiej jakości a tym, co



foto. W. Wawrzyszko

mym jakość pracy załogi tego zakładu ocenia społeczeństwo, oceniają użytkownicy motocykli. I gdy te oceny są dobre lub złe adresowane są do przedsiębiorstwa, gdyż jego znak noszą motocykle wytwarzane w Świdniku. W rozmowie z inż. Tadeuszem Władysiukiem — kierownikiem zakładu, inż. Janem Budziszewskim — kierownikiem produkcji, inż. Tadeuszem Ochnikiem — kierownikiem kontroli jakości poruszyliśmy szereg tematów związanych z odpowiedzialnością za wykonywaną pracę, za związek tego z jakością i wynikami produkcji. Oto streszczenie wypowiedzi moich rozmówców:

T. Władysiuć: Wykonywanie planów za wszelką cenę rozpuściło trochę ludzi. Obserwuję brak pewnych nawyków warunkujących dobrą pracę, które powinny być już wpojone w szkole, w trakcie praktycznej nauki zawodu. Dam tu przykład tępienia ostrych krawędzi. Jest to zabieg prosty, mało pracochłonny ale ważny i świadczący o fachowości.

Tymczasem ta czynność musi być wpisana aż do procesu technologicznego, gdyż to warunkuje jej wykonanie. Tymczasem powinien być to nawyk, odruch, niejako czynność kończąca każdą operację technologiczną. Niestety, doprowadziliśmy do tego, że każda elementarna czynność musi mieć swoją dokumentację, nierzadko pokazaną kartotekę. W ten sposób stworzyliśmy sprzyjające warunki do swoistej gonit-

się napracować. Nie zakłada on oczywiście, że będzie źle pracować, że będzie robił błędy. Ale chce zrealizować zasadę wcześniej wymienioną; skutkiem jego pracy będą właśnie błędy.

Ostatnio otrzymaliśmy z Zakładu Terenowego w Tomaszowie partię różnych detali motocyklowych, które nie nadawały się do montażu. Były to półki, uchwyty kierownicy, korpusy kierunkowskazów, nogi nieruchome — łączna wartość ponad 100 tys. zł. W półkach dolnych wywiercono tak otwory, że już „na oko” widać było ich niewłaściwe rozmieszczenie. Przecież te otwory nie są, a przynajmniej nie powinny być wiercone na kolanie, przecież do ich wykonania służą specjalne maszyny, wyposażone w specjalne przyrządy. A więc jaka przyczyna? Twierdzą, że wycieczne niechlujstwo i lekceważenie obowiązków.

Jan Budziszewski: Te zepsute detale o których mówił inż. Władysiuć to wynik braku odpowiedzialności już nie tylko na warsztacie. To również sprawa dozoru. Zakład w Tomaszowie jest specyficzny. Jest tam szereg ludzi o wysokich kwalifikacjach teoretycznych, wydawałoby się że ten zespół powinien uporać się z właściwą jakością i organizacją produkcji. Myślę, że nie działa tam właściwy system, jest tam zła organizacja pracy. Jeśli wystąpią jakieś usterki to trwa to przez dwa i więcej tygodni. Jest to dowód na to, że działania poszczególnych służb nie są zsynchronizowane. Chcę powiedzieć, że zła jakość produkcji już nie tylko w Tomaszowie to nie jest sprawa służb kontroli jakości. Kiedy ta wkracza jest już za późno. Twierdzą że w produkcji, na bieżąco kontrolerami powinni być kierownicy i mistrzowie. W każdej produkcji, w każdym wydziale czy gnieździe może się zdarzyć, chociaż nie powinna jakaś ilość braków. To jednak nie może być zasadą. Jeśli z góry wiadomo, że cokolwiek się zrobi to pójdzie dalej wiadomo, że na tym będzie cierpiała jakość. Bardzo negatywny wpływ na jakość produkcji mają wszelkie dyrektywy w sprawie wyrobienia. Następują wtedy przekroczenia parametrów technologicznych, z ujemnym skutkiem dla maszyn i jakości. Na pewno żaden z pracowników nie zakłada z góry, że będzie źle pracował. Musi tylko istnieć właściwy system rozliczeniowy, system sprawiedliwy i jasny. To jest gwarancja na dobrą pracę i właściwe efekty. I jeszcze raz słowo o dyscyplinie. Jestem zwolennikiem twierdzenia, że dyscyplina formalna musi być stosowana rozważnie. Nakazy i zakazy administracyjne nie przesądzają o jej skuteczności. Regulamin są oczywiście dla ludzi i muszą być przestrzegane, ale świadomie. Właśnie w świadomości, w przemysłowej odpowiedzialności zawodowej upatruję źródła prowadzenia wszelkich działań zmierzających do polepszenia efektów działalności produkcyjnej. Bez świadomej, ujętej w madre systemy działalności produkcyjnej nie podniesie się efektywność gospodarowania. Nakazy i zakazy są skuteczne dopiero, na dłuższą metę zawo-
dzą.

T. Ochnik: Właściwie koleady wyczerpali temat ale chciałbym dodać, że działamy w określonej sytuacji. Produkcja nie odbywa się w warunkach idealnych. Wykonuje się ją z materiałów jakie akurat są dostępne. To również wpływ ma na jakość. Innego wyjścia nie ma. Często obróbka gorszych materiałów wymaga większej robocizny i należy się z tym pogodzić. System kontroli jaki funkcjonuje w wydziałach motocyklowych jest dosyć sprawnym. Jesteśmy w stanie dotrzeć

do stwierdzenia braków na stanowisku do pracownika, który je spowodował. Tylko ewentualne kary administracyjne i finansowe są mało skuteczne. Często ich wielkość jest niewspółmiernie mała do strat jakie poniosło przedsiębiorstwo. Działamy jednak w oparciu o określone przepisy i ich wysokość musi być taka a nie inna. Zresztą karami i nagrodami niewiele można zdziałać. Ciągły proces podnoszenia kwalifikacji, świadoma i odpowiedzialna praca, sprawiedli-

wy system oceny pracowników i właściwa organizacja produkcji — to wg mnie podstawowe warunki dobrego funkcjonowania każdej jednostki gospodarczej.
Tyle nasi rozmówcy. Oceny i myśli zawarte w tych wypowiedziach są na tyle jasne i przekonujące, że nie wymagają komentowania. Natomiast zapraszam czytelników, którzy by chcieli te wypowiedzi uzupełnić lub im zaprzeczyć na łamy zakładowej gazety.

J. Jurak.

KOMU SPAWARKĘ?

Te zdjęcia wykonał inż. J. Jurak. Te zdjęcia wykonał inż. J. Jurak. Te zdjęcia wykonał inż. J. Jurak.

Te zdjęcia wykonał inż. J. Jurak. Te zdjęcia wykonał inż. J. Jurak. Te zdjęcia wykonał inż. J. Jurak.



obróbki plastycznej. Natomiast widoczne spawarki stoją w tych pokrzywach obok wydziału łopat prawie od roku. Jak się wydaje są to urządzenia sprawne, mało zniszczone i chyba potrzebne. Poniżej właściciel tych spawarek zostawił prawie na miejscu swoją wizytówkę nie ma potrzeby

elementarny brak odpowiedzialności płaci? Jak się wydaje Lubelskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych realizowało na terenie zakładu jakąś inwestycję, w której wartość wkalkulowano również porzucenie spawarki. Pomyśleć, że to się dzieje wciąż w czasach odnowy!



foto. J. Jurak

WIADOMOŚCI Z MIASTA

Przedszkola c. d.

Już sierpień. W dalszym ciągu brak jest decyzji w sprawie odwołania rodziców dotyczących przyjęcia ich dzieci do przedszkoli. O przedszkolach a właściwie o braku miejsc w tych placówkach pisaliśmy kilkakrotnie. Dzisiaj aktualne informacje. Jak już informowaliśmy znaleziono ostatecznie w mieście szereg lokali, w których kosztem niewielkich adaptacji można urządzić oddziały przedszkola. W sumie miasto uzyska około 240 miejsc przedszkolnych. Aktualnie brakuje 46. W tej sytuacji władze oświatowe zwróciły się do pedagogicznych przedszkoli o wyrażenie zgody na powiększenie niektórych grup. Są uzasadnione przypuszczenia, że taka zgoda zostanie wyrażona. Bardziej niepokojącą jest sytuacja z opuszczeniem lokali przez ich dotychczasowych użytkowników. Jednocześnie w tej sprawie polecenie naczelnika miasta wydaje się lekceważyć PGKIM, które zostało zobowiązane do udostępnienia lokali Zakładowi Urzędów Gazowniczych i Zakładowi Usług Technicznych. Obie te instytucje zajmują dotychczas dwa duże, mało wykorzystane pomieszczenia przy ul. Sławińskiego 25. Te właśnie pomieszczenia są przeznaczone na przedszkole dla 60 dzieci. Chyba dłużej nie warto czekać aż dyrekcja PGKIM podporządkuje się uprzejmie decyzji władz w sprawie, której ważność nie może budzić niezyczych wątpliwości. Potrzebne jest tu chyba bardziej radykalne rozwiązanie.

Pewne kłopoty występują również z przeniesieniem biur Klubu Emerytów i Rencistów i ZBoWiD-u. Potrzebne są tu także bardziej energiczne decyzje.

Natomiast dobrze przebiega prace adaptacyjne w przedszkolach. W przedszkolu nr 9 uzyskano dodatkowo 30 miejsc w wyniku adaptacji jednej szatni na salę dziennego pobytu. 1 sierpnia rozpoczęto prace adaptacyjne w przedszkolu nr 6. W placówce nr 3 przebiega remont. Tam również przybędzie 30 miejsc.

Ale pomieszczenia to, jeszcze nie przedszkola. Dzieciom należy zapewnić właściwe warunki. Do tego potrzebne są odpowiednie meble, sprzęt kuchenny, pościel, zabawki i inne pomoce wychowawczo-dydaktyczne. Sytuacja na rynku jest powszechnie znana i chyba nie ma potrzeby opisywać kłopotów z wyposażeniem placówek przedszkolnych. Mimo tych wszystkich utrudnień, mimo wielu kłopotów są realne szanse, że problem przedszkolny zostanie wkrótce rozwiązany. Słowo „rozwiązany” jest tu nieodpowiednie, właściwie byłoby określenie „tymczasowo rozwiązany”.

Dzieci przychodzili z własnymi kanapkami, na miejscu otrzymywały herbatę i napoje chłodzące.

W planie inwestycyjnym miasta znajdują się obiekty przedszkolne w osiedlach Sławińskiego-Wschód i Brzeziny, trwa budowa przedszkola w osiedlu Adam-poli, istnieje możliwość wykorzystania baru opuszczonego przez ekipy wznoszące osiedle Sławińskiego-Wschód. Zakończenie tych inwestycji może dopiero właściwie rozwiązać problem braku miejsc przedszkolnych w mieście.

ak.

Możliwość pracy nakładczej

Dyrekcja przedsiębiorstwa WSK Świdnik informuje, że na przeszytych II kwartału br. podjęte zostały prace zmierzające do organizowania i rozwijania wykonawstwa wybranych części i zespołów do wyrobów WSK w kooperacji z rzemiosłem oraz w systemie pracy nakładczej. Za celowością tego przedsięwzięcia przemawia konieczność koncentracji w pobliżu zakładu rozko- operowanej produkcji naszych wyrobów, a przez to bardziej racjonalne wykorzystanie otrzymanych limitów paliw i środków transportu co w konsekwencji zmniejsza do obniżki kosztów wytwarzania; oraz umożliwienie pracownikom wykonywania pracy na rzecz zakładu w warunkach domowych.

Realizacji tego przedsięwzięcia sprzyja wydana ostatnio Uchwała Rady Ministrów Nr 112 z dnia 08.06.1981 r. MP Nr 15 w sprawie rozwoju drobnej wytwórczości, której główne zadania to:

- wytwarzanie wyrobów i świadczenie usług na zaopatrzenie rynku,
- kooperacja z przedsiębiorstwami przemysłu kluczowego,
- specjalistyczna produkcja maszyn i jednostkowa, wytwarzanie i reperacja części zamiennych,
- wykorzystywanie surowców i materiałów miejscowych, maszyn i urządzeń oraz lokali i pomieszczeń produkcyjnych,
- produkcja nakładcza.

Wymieniona wyżej uchwała zapewnia warunki do powoływania zakładów drobnej wytwórczości tworzonej m.in. w oparciu o środki finansowe ludności. Zakłady te mogą powstawać w formie spółdzielni, spółek osób fizycznych lub spółek osób prawnych i fizycznych. Mają prawo dokonywania zakupów bezpośrednio w zakładach produkcyjnych, organizacjach obrotu zaopatrzeniowego i rynkowego u producentów rolnych oraz prowadzić skup surowców, materiałów i urządzeń pochodzenia

krajowego i zagranicznego od ludności na potrzeby produkcyjne i usługowe.

Jednostki drobnej wytwórczości mogą dokonywać bezpośrednich zakupów w przedsiębiorstwach przemysłu kluczowego surowców odpadowych i wtórnych, oraz nie wykorzystanych maszyn i urządzeń, bez pośrednictwa specjalistycznych jednostek zajmujących się ich rozprawianiem na zasadach określonych przez ministra gospodarki materiałowej.

Organy administracji państwowej i organizacje obrotu zaopatrzeniowego rozdzielające materiały i surowce zapewniają w planach rozdziałów jednostkom drobnej wytwórczości odpowiednie wielkości materiałów i surowców niezbędnych dla stworzenia warunków przyspieszenia ich rozwoju.

Odrębną formą drobnej wytwórczości jest praca w systemie nakładczym. Zgodnie z obowiązującymi przepisami polegać bę-

(Dokończenie na str. 6)

Motocykliści w Ducati

Zakład Ducati we Włoszech 5 czerwca zwiedziła wycieczka z WSK. Po przedsiębiorstwie oprowadził gości pracownik firmy, która zatrudnia około 300 ludzi. Pracując na dwie zmiany wytwarzają oni rocznie 16000 szt. motocykli o pojemności od 450 cm do 900 cm. Większość stanowią motocykle z silnikami czterosuwowymi. W niewielkiej ilości produkowane są też z silnikami dwusuwowymi. Zakład wytwarza około 20 tys. szt. silników wysokoprężnych do maszyn roboczych.

Firma posiada własny Zakład Doświadczalny, niestety nie udostępniony dla zwiedzających. Biuro konstrukcyjne opracowuje konstrukcje i ulepszenia w zakresie podwozi i silników. Prowadzone są tam prace studyjne i badawcze nad toksycznością i głośnością. W ostatnich latach nastąpiło poważne zaostrzenie wymogów w tym zakresie i każdy dostarczony na rynek pojazd musi je spełniać.

O ile trudno stwierdzić bez badań czy poprawiła się czystość spalin, o tyle zaskakujące jest wyciszenie pracy silników — i to zarówno w silnikach cztero — jak i w dwusuwowych o małych i dużych pojemnościach.

Wykonanie odlewów do silników i podwozi firma zleca specjalistycznym zakładom. Macierzysty zakład Ducatiego nie robi również ram, wahaczy i podstawk do motocykli, ale zleca ich produkcję innym warsztatom według opracowanej przez Ducatiego dokumentacji.

Firma we własnym zakładzie prowadzi obróbkę mechaniczną, cieplną i pokrycia galwaniczne części do silników, malowanie części i zespołów podwozi oraz montaż silników i motocykli. Zespoły takie jak: amortyzatory, kompletne zawieszenia przednie, kierownice z osprzętem, koła, układy hamulcowe, siódła, zbiorniki pochodzą z zakupu. Zakład posiada dużą stołówkę z bufetem w którym oprócz napojów i słodczy były w sprzedaży piwo, wino, whisky.

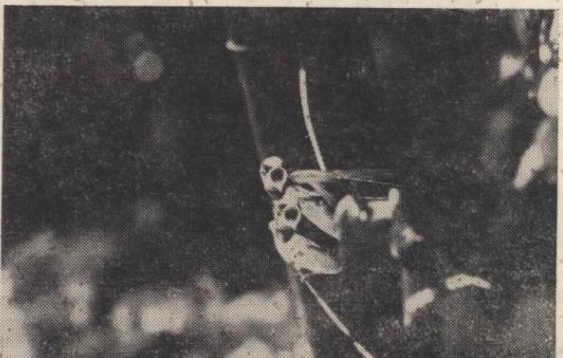
Świdniczanin zwiedził również gniazdo oczyszczania powierzchni części (śrubowanie „drobnym śrutem”), obróbkę mechaniczną części, w której dominują maszyny uniwersalne. Maszyny te są w niewielkim stopniu wykorzystane. Poinformowano nas, że poszczególne maszyny przystosowane są do wykonania określonej operacji lub części i jeśli jest ich wystarczająca ilość do bieżącej produkcji, to maszynę zatrzymuje się a pracownik przechodzi na inną. W hali znajdowała się jedna maszyna ze sterowaniem programowym.

Przesłaliśmy przez galwanizację i obróbkę cieplną, malarnię, a stamtąd dalej do montażu sil-

ników i montażu motocykli. Montaż silników motocyklowych odbywa się na niewielkiej powierzchni w jednym pomieszczeniu

z montażem motocykli. Na końcu przenośnika linii montażowej silnika zamontowany silnik trafi do pomieszczenia hamowni,

Jak to wyżywić?



fol. W. Wawrzyszko

gdzie po korekcji nastaw rozrządu i zapłonu oraz próbnym okresie pracy powraca na linię montażową motocykli. Na niewielkiej długości linii montażowej motocykla składane były w tym czasie dwa rodzaje motocykli. Firma dbając o reklamę wytwarza dla znanych zawodników motocyklu wyścigowe. Są to zawodnicy finansowani przez zakład.

(Dokończenie na str. 6)

W kulturze bez kultury

Kontynuując batalię o świdnicką kulturę rozpoczętą przeze mnie artykułem „Stojąc nad przepaścią” (GS nr 15 z 11.06.81) skontaktowałam się z dyr. domu kultury — Miroslawem Boronim w celu zebrania najświeższych informacji dotyczących posunięć w sprawie adaptacji starej kotłowni na placówkę kulturalną. Okazuje się, że w sprawie nie poczyniono żadnych namacalnych postępów. Budynek kotłowni czeka na ekspertyzę techniczną. Zabieg tego ma dokonać firma inżynierska z Lublina.

Jak dotąd fachowcy od ekspertyz pojawili się w starych budynkach obecnego domu kultury i z dokonanej przez nich opisu technicznego wynika, że najprawdopodobniej przestanie on istnieć.

Ze wszystkich placówek kulturalno-oświatowych objętych patronatem zakładu pozostać nam w przyszłości, jak dobrze pójdzie klub „Iskra” i kino „Lot”. Nie będzie też biblioteki zakładowej, albowiem dyrekcja zakładu, związki zawodowe oraz Urząd Miasta podpisał porozumienie w sprawie jej likwidacji. Nikt do końca z wyjątkiem sygnatariuszy paktu, nie zna przyczyn tego posunięcia. Domyślać się można iż chodzi o przejmowanie rezerw lokalowych dla potrzeb szkół, przedszkoli czy administracji. Księgozbiór biblioteki zakładowej oraz jej pracowników przejmie prawdopodobnie Biblioteka Miejska. Kontrowersyjna wydaje się być sama decyzja oraz jej przesłanki, ale nie pora tutaj i w tej chwili na dyskusję o słuszności racji. A o tym, że podpisany pakt był diaboliczny, niech świadczy fakt, że nie brała w nim udziału osoba najbardziej zainteresowana stanem kultury w Świdniku, osoba której bezpośrednio biblioteka podlegała, mianowicie dyr. domu kultury. Jeszcze jedną decyzją, być może słuszną — to sprawa dyskusji, ale arbitralna.

Ewa Urbańska

